

WŁOŚCIANIN

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu włościańskiego.
Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego, okręgu Wielkopolskiego.

Abonament: Kwartalnie na pocztę z odnośzeniem do domu 300,— mk. Pod opaską 350,— mk. W Ameryce 1/2 dol.
Pojedynczy numer kosztuje 25— mk.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 203 606 dla Redakcji i Administracji „Włościanina”.

Redakcja i Administracja
Poznań, ul. Kwiatowa 2.
— Telefon nr. 24 17. —

Redaktor: **Józef Jurek.**

Ogłoszenia: Na stronie 3 łamowej za tekstem 60,— marek, w tekście 80,— mk.
od wiersza petytowego

Konto czekowe P. K. O. Nr. 203 604 dla Sekretariatu Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Dookoła przesilenia.

Naczelnik Państwa odmówił w dniu 19 bm. podpisania nominacji gabinetu przedstawionego przez p. Korfanteo. Inaczej też stać się nie mogło, bo premiera prawnie w myśl Konstytucji powołuje Naczelnik Państwa, a nie jakkolwiek komisja główna, która prawnie niema prawa istnieć bo jej nikt nie stworzył na podstawie jakiejś ustawy jak to być powinno i jak się to czyni, ale to wymyślił sobie O. Lutosławski, którego jak wszystkie śmieszne, tak samo i ten projekt jest śmieszny. A choćby nawet powołano premiera w myśl małej konstytucji, to także ma Naczelnik Państwa pierwszy głos w tworzeniu rządu. Ponieważ p. Korfanty został wysunięty przez swoich stronników t. j. wsteczniactwo, a zatem Naczelnik Państwa nie brał wcale udziału i wobec tego miał prawo niepodpisać nominacji gabinetu p. Korfanteo.

To jest jedno, a drugie, to to, że z chwilą objęcia władzy przez Korfanteo, znowu byłoby w Polsce przesilenie państwowe to jest, że Naczelnik Państwa ustąpiłby z swojego stanowiska, co mogłoby wywołać niepokój w kraju.

Ustąpienie Naczelnika nie tylko nie chcą widzieć partie stojące w opozycji do p. Korfanteo, ale i prawica sama.

Oto co pisze konserwatywny organ krakowski „Czas”.

„Zaciekłość partyjna i nierozwaga polityczna święcą dzisiaj w Polsce tak skrajny tryumf, jakiego nawet najwięksi pesymiści jako możliwy nie przypuszczali. Prawica Izby, której towarzyszą w tym kroku niestety także kluby środka, uchwaliła oddać ster gabinetowi wyłącznie prawicowemu — a uczyniła to w spo-

sób dla Naczelnika Państwa prowokujący, uniemożliwiając jego interwencję rozjemczą w sprawie utworzenia rządu. Naczelnik Państwa odpowiedział na ten krok zapowiedzią swego ustąpienia.

„Okaże się obecnie, czy naprawdę znajdzie się w Sejmie większość, która wyobraża sobie możliwość otwartej walki między gabinetem a jego zwierzchnikiem, jakim jest wedle konstytucji Naczelnik Państwa — to znaczy większość, która i w tych nawet warunkach gabinet p. Korfanteo będzie nadal forsować?”

A dalej pisze „Czas”, że w innych społeczeństwach misja Korfanteo byłaby skończona, jeżeli to wywołuje tak straszne konsekwencje. Tak w innych społeczeństwach, ale z tem nie licząc się bezwstydni endecy, którzy koniecznie chcą władzy, choćby państwo miało zawisnąć nad przepaścią.

Pan Korfanty do dziś jeszcze się nie rzekł tworzenia gabinetu, ale miejmy nadzieję, że po wykazaniu jemu sprawek nieetycznych ale i antypaństwowych, przestanie prowokować społeczeństwo polskie.

Tymczasem robią endecy wielki krzyk ale w swoich gronach i gazetach. Kłamią jednak wiele, bo p. Korfanty przedłożył listę ministrów bez uzyskania ich zgody, czem ośmieszył się bardzo.

Obecnie w Warszawie toczą się układy, aby stworzyć rząd z wszystkich t. j. aby każde stronnictwo dawało poparcie rządowi. Rząd tak nazywa się parlamentarny i byłby najlepszy. Rząd taki usilnie popiera prezes Witos. Prawdopodobnie jednak niepójdą na tę koncepcję, ani endecy ani socjaliści. Wobec tego prawdopodobnie rząd tworzyć będą N. Z. L. mieszczanie, klub pracy konstytucyjnej, P. S. L. Piast i P. S. L. lewica, N. P. R. i Rady ludowe (z wileńszczyzny). Rząd taki

byłby rządem centrowym t. j. ani prawicowym ani lewicowym ale umiarkowanym. Zabiegi około takiego rządu czyni także p. Witos i Rosset.

Jak trwoga to do chłopca, — a po trwodze całuj mnie chłopie!

Było tak już dawniej i jest tak samo i dziś, że gdy strach przed nieprzyjacielem, a potrzeba obrony, wówczas zwracano się do ludu, do chłopca, wmawiając w niego — że on chłop polski jest tą podwaliną państwa, jemu się należą szerokie prawa, których dotąd nie miał. Jego wzywa się do obrony przed wrogiem granic naszego państwa i naszego mienia. Wtedy nie ma takich, którzyby chłopu nieobiecowali. Ale jak tylko niebezpieczeństwo minie, wówczas pokazuje się chłopom figę. I w dodatku rzuca się na nich przezwiska „wywrotowcy” „paskopasty” i t. p.

Dawniej myślnano o poprawie doli chłopca tylko wtedy, gdy groziło niebezpieczeństwo i wtedy zwykle było zapóźno. Nigdy nie pomyślano wczas — kiedy to było można swobodnie prawa dla włościan przeprowadzić. Myślano wówczas o kuligach, zabawach i wszelkich innych przyjemnościach, ale nigdy o chłopie. Nie zważano na głosy ks. Skargi, Modrzewskiego, Staszycy i innych wielkich patriotów, którzy wołali na szlachtę, aby się upamiętała w zabawach i rozpuśtnem życiu, a pomyślała o tak bardzo upośledzonym chłopie. Ale to były głosy wołających na puszczy.

A dziś? Gdy bolszewicy byli pod Warszawą i groziło niebezpieczeństwo zabrania majątków obszarnikom kilkunasto-tysięczno morgowym, obiecali chłopu ziemię, byle tylko szedł bić wroga. I poszedł chłop — nie przeczuwając, że to tylko obietnica. Wpraw-

dzie byli na wojnie także synowie obszarników, ale dla tych przeważnie miejsce było w intendaturze. Nie wielu ich było na froncie to też najwięcej zginęło chłopów. Wrócili do domów synowie chłopscy z potrząskanymi kośćmi klnąc i wyzywając nie słusznie czasami na rząd, który chce dać to, co się obiecało, ale klika obszarnicza nie pozwala, śmiejąc się w duchu, że niebezpieczeństwo nad wielkimi fortunami minęło, więc chłopom reforma rolna nie potrzebna.

Mieli obszarnicy strach przed niekulturalnym wrogiem, jakim jest bolszewik. Czy tak samo bronili by się i obiecywali za obronę przed innym wrogiem n. p. niemcem? Nie. A cóż to naszym obszarnikom brakowało za czasów zaborczych? Nic? Mieli przywileje, zasiadali przeważnie tylko w sejmikach i wydziałach powiatowych, nie będąc włączeni do gmin, nie płacili tak wysokich podatków z morgi co chłopci, zaprosili raz po raz pana landrata lub komisarza na kolację, albo posłano im zająca, to i chłopów surowiej skarano, że gęsi jego weszły na pańskie ściernisko. Dziś mają gorzej, bo chłop zasiadał w sejmiku powiatowym obok pana i patrzy na wszystko, a zatem nie można tak korzystać z przywilejów jak to było za Wilusia.

Dlatego to bij i zabij wszystkich przywódców ruchu ludowego, którzy otwierają oczy ludziom na wszystko dotychczas biernym. Dlatego to hrabiowska klika nienawidzi prezesa Witosa. Dlatego nie pozwalają chłopu stać się właścicielem gospodarstwa, z którego starczyłoby mu na wykształcenie choćby tylko jednego syna, bo wiedzą oni, że ci synowie chłopscy wykształceni będą chłopów oświecali we właściwym kierunku, a nie zakładali maski na oczy, jak to czynią obszarnicy, aby był ślepy i pozwolił się wyzyskiwać.

My powiadamy dosyć tego. Wyzyskiwać i ogłupiać nie pozwolimy się. Doświadczaliśmy na was panowie obszarnicy, że obłuda jest waszą właściwością. Prawdy chcemy i tę prawdę zdobywać będziemy! Kalasanty.

Do rolników zamożniejszych kilka słów na temat reformy rolnej.

Trudności, jakie w sprawie wykonania reformy rolnej robiono i się robi, były tak wielkie, że od uchwalenia ustawy minęło dwa lata, nim sprawa trochę ruszyła, a jeszcze i teraz nawet władze miejscowe wykonanie tej ustawy utrudniają, pomimo iż spodziewać się należało, że ustawa jest dla każdego obywatela świętością nawet wtedy, gdyby mu się nie podobała.

Ale nietylko ze strony inteligencji i władz niektórych, ale nawet ze strony niektórych zamożniejszych rolników

słychać uwagi krytyczne w odniesieniu do reformy rolnej. Jest to wynikiem niezrozumienia celu reformy rolnej, przez — owych panów

Reforma ta nie zdążyła do robienia komuś podarków kosztem wielkiej własności, lecz celem jej jest naprawienie stosunków społecznych i naprawienie ustroju rolnego, podniesienie zaniedbanej warstwy małorolnych i bezrolnych, usunięcie stosunku pańszczyźnianego tych warstw do wielkiej własności. Polska nie jest pod tym względem odosobniona, reformę jeszcze radykalniejszą przeprowadziły państwa sąsiednie, a podniesienie warstwy małorolnych to tak wielki cel, że nawet ten ból, jaki sprawia się przez nią wielkiej własności, zostaje przez to zrównoważony.

Zamożni rolnicy według ustawy również mają prawo do powiększenia swego gospodarstwa, o ile zapas ziemi starczy. U nas będzie to zdaje się niemożliwe, bo ziemi do parcelacji posiadamy niewiele. Nie powinni oni jednak z tego powodu patrzeć z ukosa na swoich „młodszych“ braci małorolnych i bezrolnych. Tworząc niewielką grupę w społeczeństwie przez rozszerzenie gospodarstwa małorolnych zasilają swe szeregi, tworząc warunki dla wydawniejszej siły politycznej. Małorolny nie wytrzymałby nadal przy swoim małym warsztacie pracy i rychłoby utonął w proletariacie robotniczym.

Jeżeli warstwa chłopów chce odegrać rolę polityczną, to musi się wyrzec ciasnego samolubstwa, a wielkie zadanie społeczne, jak reforma rolna, rozwiązywać, patrząc na interesy mas ludowych i szeroko pojęty interes państwa. Takie pojmowanie bieżących zagadnień społecznych zbliży chłopów rychło do tego poziomu uobywatelenia, jakiego żądać musimy od tych, którzy chcą rządzić państwem.

K. N., włościanin 200-morgowy.

„Kurjerowe“ błazeństwo i piekarczykowa głupota.

Jeszcze na szpaltach „Kurjera Poznańskiego“ nie przebrzmiało echo zamordowania śp. Dr. Marchlewskiego, a w tym samym numerze, w którym „Kurjer“ drukuje kondolencje przysłane na ręce redakcji, jakiś potwornie głupi piekarzyk, korzystając widocznie z błazeńskiego bezbołowania redakcji „Kurjera Poznańskiego“, wychwala skandaliczne, bo bandyckie napady na ludowców w dniu 16 maja. Nie dziwimy się głupocie ordynarnego piekarzyka, więcej bolećby należało nad cynizmem redaktorów „Kurjera Poznańskiego“, którzy w jednym miejscu wrzeszczą, że gwałt i zbrodnia szaleje, a w innym dają miejsce dla pochwalania zbrodni takiej samej jakiej ofiarą padł śp. Dr. Marchlewski. Ale endecja widocznie

nie zna etyki, ani uczciwości, bo u niej byle szewc z Gniezna — to firma publicystyczna, a byle zdegenerowany piekarzyk to poeta. Oczywiście że wśród takich warunków i takiego szarlatanstwa dziwimy się tylko współpracą duchowieństwa z endecją, a o zbliżeniu się uczciwych ludzi do endecji ani mowy być nie może.

Z podróży do Bułgarii.

Obrady kongresu rolników bułgarskich trwały 3 dni Omówiono spraw wiele dotyczących państwa bułgarskiego i życia rolników, uchwalono szereg rezolucji. Naogół jednak, muszę powiedzieć, że takie wielkie zgromadzenie nie może dobrze omówić sprawy i dojść do pożądaných rezultatów.

Dla nas gości, podczas kongresu urządzono parę wycieczek po mieście i okolicy. Miasto Sofja liczy sto kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców, wiele ładnych gmachów, czyste, szerokie ulice. Z gmachów najokazalszym jest cerkiew katedralna, świeżo wykończona przed wojną. Opowiadają, że cerkiew tę budował swoim kosztem car Mikołaj. Bułgaria wyznaje wiarę prawosławną, stąd ze strony Rosji była zawsze dążność do wpływania na Bułgarię za pomocą cerkwi i duchowieństwa. Ten wpływ rosyjski na naród bułgarski widać na każdym kroku. Religia, obyczaje, administracja, ubiory wojska, policji i t. d. przypominają życie rosyjskie z przed wojny. Zmieniły się stosunki w Rosji i teraz znowu bolszewicy starają się wplywać na Bułgarię.

Z wielkiem zainteresowaniem oczekiwaliśmy wycieczki za miasto. Udaliśmy się do najstarszego klasztoru — monasteru Ryłskiego w górach. Sto kilkadziesiąt kilometrów ładnej drogi przebyliśmy samochodami w ciągu kilka godzin. Droga górzysta, czasem bardzo niebezpieczna stanowiła dla nas jednocześnie przegląd pól i wsi bułgarskich.

Na polach zboża ładne, coraz częściej spotykamy winnice. Uwijają się wśród nich gospodarze, oblewając liście niebieskim płynem — koperwasem (siarczanem miedzi) niszcząc w ten sposób szkodliwe robactwa zjadające liście. Obok winnic dużo pól tytoniowych. Kończą jeszcze ostatnie roboty na tych polach — bawoły, albo woły ciągnąc radła, przygotowują grządki pod tytoń. Pilniejsi już sadzą tytoń. Ciekawą rzeczą jest nawadnianie pól tytoniowych. Rowami sprowadzają wodę z gór i rozprowadzają ją rowkami po polach tytoniowych. Plantacje tytoniu, winnice, a w południowej części plantacja róż — oto również zajęcia chłopów bułgarskich. Za różę, z której wyrabiają olejek różany, za tytoń, i wino rolnicy bułgarscy otrzymują setki milionów lewów (pieniądz bułgarski).

Bardzo ciekawą rzeczą jest rozwój spółdzielni miejskich. Do niedawna rolnik bułgarski zdany był na łaskę i niełaskę właścicieli fabryk tytoniu, win i oleju różanego. Fabrykanci umawiali się, naznaczali cenę, a rolnik zmuszony był ją przyjmować. Obecnie rolnicy bułgarscy zakładają własne fabryki tytoniu, wina — przerabiają w nich otrzymywane z półprodukty, osiągając daleko większe zyski.

Klasztor Ryłski założony został w 10 wieku — śliczna drewniana budowla przypominająca z podwórza dziedziniec zamku Wawelskiego. W klasztorze tym znajdują się relikwie św. Jana Ryłskiego, zakonnika, założyciela klasztoru. Do klasztoru tego, położonego głęboko w górach, u podnóża wysokie góry Rylo, przez rok cały przybywają kompanje, pielgrzymki. Naogół wydaje mi się, że naród bułgarski jest religijnym, ale w tej religijności jest wiele wschodniego obyczaju — wiele powierzchownych form, mniej głębokiego uczucia, jakie naprzykład u nas istnieją.

Po powrocie do Sofji odbyliśmy jeszcze parę konferencji z różnymi osobistościami.

Zebrałiśmy dużo informacji, dowiedzieliśmy się wielu rzeczy z życia państwa bułgarskiego. W rozmowie pożegnalnej z prezydentem Stambulij-skiem ustalono, że konferencja delegatów rolników polskich, bułgarskich, czeskich, rumuńskich, i jugosłowiańskich odbędzie się w Krakowie za parę miesięcy. Polskie Stronnictwo Ludowe zorganizuje tę konferencję i rozesła zaproszenia.

Ostatni dzień pobytu upłynął szybko na składaniu pożegnań, na przygotowywaniach do długiej drogi powrotnej.

Na dworcu żegnali nas przedstawiciele rządu, marszałek Sejmu bułgarskiego, przedstawiciele prasy i stronnictwa rolników. Przybył też na dworzec sekretarz króla, aby w jego imieniu pożegnać nas.

Wyjeżdżaliśmy z uczuciem wdzięczności za bardzo gościnne przyjęcie, zadowoleni z doznania dzielnego narodu bułgarskiego, zadowoleni że z racji naszego pobytu tak wiele pisano i mówiono o Polsce. Narody jak i ludzie lepiej wychodzą gdy mają wiele przyjaciół, gdy o nich dobrze mówią. Jeżeli choć w skromnej mierze przyczyniliśmy się do urobienia w Bułgarii dobrej opinii o Polsce, sądę, że spełniliśmy nasz obowiązek i wykorzystaliśmy pożytecznie podróż do Bułgarii. Pomimo ciężkiego położenia w jakim dzisiaj Bułgaria znajduje się, a co zdaniem moim głównie przyczynia się do chwilowych prądów komunistycznych, chłopci bułgarscy przedstawiają zdrowy, pracowity stan, który zapewni Państwu bułgarskiemu szczęśliwy rozwój.

Przez noc koleją dotarliśmy w drodze powrotnej do granicy rumuńskiej. Jeszcze ostatnie pożegnanie. Miasto Ruszczuk

urządziło pożegnalny obiad, wygłoszono parę pożegnalnych przemówień. W delegacji polskiej zagnałem gościnnie Bułgarję.

Mamy przepłynąć piękny Dunaj by dostać się do Rumunii. Czekają na nas łódź motorowa, ta sama która przewiozła z brzegu rumuńskiego do Bułgarii. Siadamy tłum ludzi żegna nas na brzegu — orkiestra wojskowa gra hymn polski. „Jeszcze Polska nie zginęła“, powiewają czapki, słychać okrzyki „Niech żyje Polska“.

Znów długa podróż przez Rumunję do Polski. Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej.

Z taką radością witaliśmy pierwszego żołnierza polskiego na granicy za rzeką Prut, z zaciekawieniem czytaliśmy gazety polskie, których przeszło tydzień nieoglądaliśmy.

Zapowiedź przesilenia rządowego — zwycięstwo w głosowaniu nad monopolem tytoniowym!

Wracamy do pracy politycznej.

Jan Dębski, poseł.

Ksiądz Stojałowski.

Było to przed kilkunastu laty jako młodziutki akademik wybrałem się na wiec w Suchej w Małopolsce, na którym miał przemawiać ks. Stojałowski.

Na rynku zebrało się ludu wiele. Pomiędzy tłumem uwijał się tamtejszy proboszcz, a ludziska pili, bo jakiś dobroczyńca za darmo wszystkich piwem i wódką częstował.

Nareszcie na podwyższeniu ukazał się długo oczekiwany ksiądz Stojałowski. Pamiętam dobrze jego suchą, kościstą twarz, plecy zgarbione, oczy pełne zapалу i włosy siwe.

Zaczął mówić.

Ale w tej chwili setki ochrypłych pijanych przekupionych głosów chłopskich zaczęło: precz! oddaj złodzieju lampę jerozolimską!!! a na starowinę posypał się grad kamieni.

Proboszcz suchski zacierał ręce, chłopci za których sprawę walczył ks. Stojałowski, wygwizdali swojego obrońcę.

Zebrańie przeniesiono do pobliskiej karczmy „na Zbóju“. Przemawiał tam ks. Stojałowski tak porywczo, że ludność pochwyciła go na ręce a kobiety popłakały się.

Nawet żyd — karczmarz nie ukrywał swego zadowolenia. Wówczas ksiądz Stojałowski zwracając się do żydów rzekł: „Żałujcie mocno, że nie jestem bogaty. Gdybym bowiem miał majątek ofiarowałbym każdemu z was furkę i parę koni... za darmo...“

Żydom na tę propozycję aż się oczy zaświeciły a ksiądz Stojałowski ciągnął dalej: Chciałbym bowiem, abyście na tych furach wyjechali, jak najprędzej do Jerozolimy.

Może Wy tutaj w poznańskim nie wiecie, kto to był ksiądz Stojałowski? Otóż ksiądz ten był twórcą ruchu lu-

dowego w Małopolsce. On rozpoczął walkę z możnymi tego świata o prawa ludu, za co był prześladowany i włóczony po więzieniach. Księża, którzy jak zwykle trzymali z panami, uznali go za heretyka, a biskup rzucił na niego kłatwę i zabronił Mu odprawiać Mszy świętej.

Nienawidzili go proboszczowie ponieważ zalecał im ubóstwo, i radził im częściej zaglądać do biednych chat włościańskich, niż do pałaców wielkopolskich na sute obiady, winka i kolacje. Ofiarowywano Mu różne probostwa, stawiając za warunek, aby przestał zajmować się polityką, ale ksiądz Stojałowski wołał przymierać głodem niż porzucić ukochany lud.

Zarzucali mu księża i wsteczniczy, że jest złodziejem, że ukradł pieniądze przeznaczone na lampę w Jerozolimie, choć On chodził w jednej, wytartej sutannie i nie miał grosza przy duszy.

Umarł też ks. Stojałowski, jak ostatni nędzarz w szpitalu.

Dopiero po jego śmierci, kiedy ruch ludowy zaczął ogarniać całą Polskę, kiedy P. S. L. zaczęło rosnać w siłę, ci sami sprawcy, którzy księdza Stojałowskiego wpędzili do grobu, zaczęli rozgłaszać, że oni a ks. Stojałowski to jedno, gdyż oni są spadkobiercami jego programu politycznego.

To samo co w swoim czasie działo się z ks. Stojałowskim dzieje się dzisiaj z Witosem i każdym wybitniejszym ludowcem.

Księża i magnaci wmawiają w lud, że Witos to wróg Kościoła, że ludowcy kradną, że ludowcy grabią Polskę. I jak ongiś przed laty w Suchej, zorganizowali bandycki napad na Witosą w Poznaniu.

Bracia Włościanie! otwórzcie oczy, wstaje z grobu jasny, świetlany duch księdza Stojałowskiego i błogosławi Witosów, Bojków i Średniawskich walczących za lud.

Może nikt z Was doczeka tych czasów, że za 50 lat księża i magnaci będą opowiadać na wsi, że oni są spadkobiercami programu Witosy.

Więc przez pamięć na prochy męczennika za sprawę ludową ks. Stojałowskiego wzywam Was do popierania Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Dr. Jan L.

Z dziejów ludu w Polsce szlacheckiej.

W jednym z pamiętników z 18-go wieku znajduje się następująca notatka, podana w niezmiernie interesującej książce, niedawno wyszłej z druku, p. t. „Sprawy ponure“, wydanej przez p. Stanisława Wasilewskiego: „Zona dziedzica wsi Doruchowa, w powiecie ostrzeszowskim, w ziemi wieluńskiej, imię pani z Rejczyńskich Stokowska, miała to być kobieta chorobliwa, pełna uwidzeń. Zaliła się wciąż na prześladowanie od czarownic, powiadając, jako jej szkodzą na zdrowiu i dobytku. Wiosną roku 1775, jadąc na rezu-

rekcje, ujrzała dziewięć bab ze wsi, masło wśród lasu robiących, czyli coś podobnego, co je u pani w podejrzenie czarodziejstwa podało. Pochwymano je więc według wskazania pani i stąd wywiązała się sztraszna inkwizycja: czternaście wieśniaczek pod zarzutem czarowania torturami męczyć w beczkach zawiązane więzić, a nareszcie spalić na stosie kazano.

O tym wypadku, który wywołał wielki hałas w całej Polsce, dochowała się przypadkowo bliższa relacja naocznego świadka tej inkwizycji, który wedle pamięci swej w roku 1835 przedstawił w wychodzącym w Lesznie tygodniku „Przyjaciół Ludu” całą tę rzecz w sposób następujący.

Spalenie czternaście czarownic.

„Doruchów w ziemi wieluńskiej uchodził zdawna za główne siedlisko czarownic. Na granicy między wsią ową a Przytocznica leżał wielki kamień, nazwany Łysa Góra, gdzie co wtorek i czwartek odbywać się miały nocne schadzki czarownic. Było w tej wsi trzech dziedziców, ich nazwisk nie wymieniam, aby w ich potomkach nie wzbudzać przykrego wspomnienia (jednym z nich był właśnie p. Stokowski, żonaty z Rejczyńską). W miejscowym kościele parafjalnym mój wuj był wtenczas plebanem i trudnił się obowiązkiem stanu swojego i naukami.

Zdarzyło się że żona dziedzica (Stokowskiego) zachorowała; dostała bólu w palcu, a włosy na głowie zaczęły jej się zwijać. Posłano po felczera do Kempna, lecz zamiast ulgi, ręka puchła coraz bardziej, nareszcie zaczęły drobne kosteczki z rany wychodzić co wtedy postrzałem nazywano. Oddalono felczera. W pobliskiej wsi mieszkała kobieta trudniąca się leczeniem chorych, którą miano za opętaną od diabła. Djabł zgadywał przez nią wszystkie choroby i przypisywał zwykle winę „ciotom“ (t. j. czarownicom). Po ową kobietę posłał dziedzic Doruchowa. Wezwana do leczenia pani, a znająca dokładnie domowe stosunki we wsi, zaczęła zaraz, wszedłszy do pokoju, zżymać się okropnie, wymawiając przerywanym głosem:

— Cioty... cioty... zadały... kołtuna! Dobra... najpierwsza!

Dobłą zwano gospodynię, żonę Kaziemia, który był człowiekiem pracowitym, a jego żona oszczędną i dlatego wiodło im się dobrze. Mieli oni sadek niewielki, a w nim gruszkę, rodzącą owoce wyborne, po które dziedziczka nieraz posyłała. Kobiety we wsi wygadywały na Dobrą, iż dlatego ma się tak dobrze, ponieważ djabł, jej oblubieniec, wszystkiego dostarcza. Otóż ową dobrą posadzono, jakoby zamiast gruszek, myszy pani sprzedawała; tak zadała jej kołtuna. Została pierwsza pojmana.

Druga była wdową, żyjącą z wyrobku, mającą córkę około 12-tu lat. Córcę zrobił się wrzód w uchu, a ponieważ go zaniedbała dostała „flusu“ i na to umierać musiała: lud zabobonny posadził matkę, że czary córcę własnej zadała.

Trzecia, młoda dziewczka, nie wiadomo z jakiego powodu udawała czarownicę: rwała ona liście dębowe i suszyła je na słońcu. Pasając w lesie bydło, nosiła takowe przy sobie, a gdy wiatr powstał ona chuchnąwszy w dłoń, puszczała listek z wiatrem, aby pokazać wiejskim dzieciom, że umie myszy robić. Krzyczała prztem: *mysz leci! mysz!* Żeby lepiej udać swą sztukę, sama zwykle biegła za ową myszą i zadeptywała ją.

Inne kobiety z jakich powodów uwięzione, już nie pamiętam. Ale zarzucono im wszystkim, że schadzki z djabłami odprawiają w każdy czwartek, wylatując na miotłach kominami na Łysą Górę, posmarowawszy się maścią, umyślnie na to w osobnych słoikach chowaną. Iż zatrzymywały deszcze w powietrzu, gdy ich było potrzeba, a w czasie słoty większą ściągaly ulewę. Iż raziły ludzi postrzałami, do czego osobliwszej miały używać strzelby, to jest rękojeści od stłuczonych tyglów, a skoro dmuchnęły w taką rękojeść, już człowiek został postrzelony.

Pewnego wieczora w czasie owej choroby pani Stokowskiej, mając już się udać na spoczynek z wujem (bośmy w jednym pokoju sypiali), usłyszeliśmy krzyk blisko probostwa. Nie widząc ognia, tylko słysząc jęk, płacz i narzekanie, wychodzimy na dwór, pytając, co to znaczy?

Na to podstarości:

— „Z rozkazu pana pojmujemy czarownicę“.

Pojmano ich siedem tej nocy; pięć cór gospodarskich, jedną wdowę i jedną służącą dziewczynę. Wróciwszy do domu, wuj mój całą noc spać nie mógł. Na drugi dzień, odprawivszy Mszę św., poszedł do dziedzica, chcąc go odwieść od karania niewinnych kobiet, lecz nic nie wskórawszy, przyszedł do probostwa w największej niespokojności. Ponieważ rodzice moi pełni byli przesądów, wierząc w czarownice i ich wspólność z djabłami, jak w artykuły wiary, przeto łatwo sobie wystawić można, że ich to niespodziewane zdarzenie bardzo ucieszyło; i ja się cieszyłem, gdyż miałem wtedy lat ośiem.

Tegoż samego dnia pławiono je w wodzie. Był to staw obszerne, który do dziś dnia egzystuje. Ponieważ w całej wsi i w sąsiedztwie powstał rozruch wielki, przeto zgromadziło się niezliczone mnóstwo ludu na to rzadkie widowisko pławienia czarownic; poszedłem także z drugimi i w zbiebie nie byłbym zapewne nic widział, gdyby nie syn jednego z dziedziców, około 15 lat liczący, mając łódkę zabrał mnie z sobą; tak więc popłynęliśmy naprzeciwko mostu, z którego czarownice pławić miano; widzieliśmy dokładnie całą ceremonję. Wprowadzono je na most, miały ręce powiązane; brano jedną kobietę po drugiej, założono pod pachy powróz: czterech ludzi na tym powrozie spuszczało ją powoli z mostu w wodę.

— Żadna z nich nie tonęła, albowiem suknie, a zwłaszcza obszerne spódnice, nim namokły, unosiły każdą z nich na powierzchnię wody. Dziedzic był przytomny na koniu, a widząc pływającą, wołał: „nie tonie“ — „czarownica!“

Słowa te, jak się później pokazało, były nieodzownym wyrokiem, skazującym na śmierć niewinne ofiary. Ludzie natychmiast wyciągali kobiety i tym sposobem wszystkie siedm zostały czarownicami.

Poczem odprowadzono je napowrót do więzienia na śpichlerz, posadzono w beczki, jakich do kiszenia kapusty na zimę używają. Tam nie wolno było nikomu wchodzić, jak tylko podstarościemu, mającemu nad nimi dozór, sześciu ludziom, z innych dóbr umyślnie na to sprowadzonych, którzy je karmili i pić im podawali. Ciekawym byłam bardzo, zobaczyć także owe czarownice. Podstarości miał syna w moim wieku; chodziliśmy razem do organisty, uczyć się czytać, i żyliśmy z sobą, w przyjaźni. Ten na moje żądanie uprosił ojca swego, iż nas obu wziął z sobą, i wpuściwszy do śpichlerza, drzwi na klucz za sobą zamknął.

Usłyszawszy jęczenie tych męczennic w ciemności, wybobywające się z podziemnych lochów, zląkłem się okropnie i straciwszy ochotę zaspokożenia mej ciekawości, zaledwo obejrzałem jedną tylko beczkę, wszystkie jednak podobnie były urządzone. — Ta, którą oglądałem, stała na dwóch podstawach; w klepkach blisko dna wyrznięta była dziura, dość duża, czworograniasta. Kobieta, osadzona w beczkę, miała ręce i nogi z tyłu związane, które tą dziurą zewnątrz kołkiem drewnianym zatknięte były, tak, że ani stać, ani siedzieć nie mogąc, przez cały czas, aż do okropnej egzekucji klęczeć musiała. Każda beczka pokryta była płótnem grubym, a na boku przylepiona karteczka z napisem: JEZUS! MARJA! JOZEF! z przyczyny, aby djabli nie mieli do nich przystępu i nie uwolnili swych oblubienic od śmierci. Później z pobliskich wsi przywieziono, ale zawsze w nocy, już w takich beczkach uwięzionych jeszcze siedm innych kobiet, a zatem było ich wszystkich czternaście!

(Dokończenie nastąpi).

JAKÓB BOJKO.

Szlachta i chłopci w powstaniu Kościuszkim.

Com wyczytał w rosyjskiej książce.

O Kościuszcze wyraża się autor rosyjski bardzo pochlebnie, a bitwę racławicką tak opisał:

„Wojska spotkały się przy wsi Racławice. Głęboka dolina rozdzielała oba wojska. Tormasów, generał, pierwszy rozpoczął bitwę. Z początku ruskim powodziło się dobrze. Polska narodo-

wa konnica nie wytrzymała ataku i uciekła. Kościuszko zebrał swoje siły i uderzył na Rosjan. Naprzód poszli chłopci i kosynierzy uzbrojeni w kosy i piki. Rosyjskiego wojska okazało się mniej (?), a do tego zaszedłszy w dół, nie mogło się należycie orjentować. Tormasów nakazał iść swoim na bagnety, ale Polacy napadli na nich tak silnie, że rosyjskie wojska nie wytrzymały. Pierwszy uszedł grenadjerski bataljon hrabiego Tomatisa i porzucił broń. Tormasów rzucił na pomoc rotę pułku ublickiego, ale i ta rota poszła za przykładem towarzyszy i porzuciwszy broń uciekła. Trzymał się dłużej drugi i trzeci bataljon, ale i ten nakoniec zmuszony był się cofnąć do lasu. Pułkownik Muromcew z czterema eskadronami rzucił się na nieprzyjacielską konnicę i został zabity. Rosyjskie Armaty dostały się w ręce zwycięzcom. Rosjanie podali liczbę zabitych: dwóch sztabsoficerców, 10 oberoficerów i 425 żołnierzy. W liczbie zabitych prócz Muromcowa, zabity był drugi sztabsoficer Pustowałów odznaczający się wprzód odwagą. Kościuszko dwóch chłopów mianował oficerami za waleczność, okazaną przy wzięciu rosyjskich armat.

Widzimy z tego, że opis jest dość jak na Moskala, obiektywny.

Natomiast przykrego uczucia się doznaje, czytając co autor pisze, jaki duch panował w czasie powstania Kościuszki u większości szlacheckiej w Polsce, a niestety, i u chłopów. Oto jego słowa:

„W Sandomierskiem jeszcze słabiej rozwijało się powstanie, niż w Krakowskiem. Obywatele szlachta patrzyli na Kościuszkę, jak na wroga, który przyszedł obierać ich z wiekowego prawa. Dużo ich, porzuciwszy swe domy, uszło do Galicji. Drudzy przymuszeni, wysyłali wprawdzie chłopów do boju i płacili pieniądze, ale sami wzdychali, przeklinając swoje czasy i sami nie wiedzieli, na kogo zwalić winę. Modlili się do Pana Boga, żeby tak, albo inaczej, tylko żeby się skończyło powstanie. Obywatele szlachta dalecy byli od tego, żeby spełniać rozkazy Kościuszki i dawać mu chłopów do wojska. Obciążali chłopów pańszczyzną jeszcze więcej, by sobie wynagrodzić za tych, co padli w wojnie. Chłop dla obywateli nie przestawał być roboczym bytłem i nie mógł się spodziewać innych względów, oprócz tych, które panowie przejęli od swych dziadów i ojców. Nałożone na panów ofiary na rzecz Polski, przerzucali na chłopów. Kościuszko musiał pisać w swym memorjał z dnia 25. maja, że się tego nie spodziewał od obywateli, a tem więcej od duchownych, których pierwszym obowiązkiem było ulżyć nędzy ucisknionego narodu. Chłopi żaląc się na to, mówili: „My nieszczęsne chłopcy, pracujemy do ostatniego tchu, nie dają

nam zebrać powszedniego chleba, śpiemy w dybach i umieramy pod kańczugiem“.

Patrzając na to, co się dziś w Polsce dzieje, patrząc, kto płaci daninę, a kto daje Michalskiemu, ministrowi skarbu, rekursy, czytając co prasa (polska niestety) wypisuje na chłopów i ich przywódców, jak się pewni ludzie odnoszą do swej władzy, widzi się, żeśmy się nie prawie od tamtych czasów nie poprawili, ale niemal pogorszyli, i wierzę, że w tem Moskał nie przesadził. Może poprawniej zachowała się szlachta, która wzięła w wojnie ostatniej większy udział, boć przecież inaczej, być by nie mogło!

Nie można zaprzeczyć, że starodawna szlachta polska, gdy wzięła na kiel i widziała, że nie peć, biła się, jak lwy, zdumiewając wrogów, ale w czasach Kościuszki osłabł w niej duch patriotyzmu, i nietylko, że nie stanęła w liczbie, w jakiej była powinna, pod sztandarem Kościuszką, ale nieposłała mu i chłopów, bo jej się rozchodziło o złotodajną pańszczyznę. I trafnie określił wstręt do szabli ówczesnej szlachty genialny nasz Boy, pisząc:

„Z czasem osłabł już zapal szlachcica, Coraz rzadszy bywał szabli błysk, Narodowa wciąż biła prawica, Ale tylko biła chłopą w pysk“. — (Boy „Słówka“).

Jeżeli taki duch był u większości panów ówczesnych, to cóż się można było spodziewać u tych biednych niewolników-chłopów, którzy nawet w niedzielę i święta nie byli wolni od pańskich posług?

„Ogłaszając oswobodzenie włościan — pisze Moskał — Kościuszko myślał znaleźć ze strony gromady większą pomoc przeciw egoistycznym prądom u obywateli. Naród nie znał, i nie wierzył jemu, nawet tam, gdzie słyszał o nim. Chłopi nienawidzili powstania nie mniej, niż większości samych obywateli. Ono zabierało u chłopów ostatniego konia, ostatnią krowę, pustoszyły jego niwy, paliło lub burzyło jego budynki, ciągnęło jego synów, lub samego gospodarza, na wojnę, za co i poco, on sam nie wiedział i pojąc niemógł. Ojczyzny u niego nie było, jak jej niema nigdzie u niewolników“.

Ostatnie zdanie prawdziwe, ale czy u panów Moskali było wtedy inaczej — to pytanie. Ale by posłuch władzy, której nam wtedy brakło, a i dziś się jej nie wiele widzi!

Opisując rzeź Pragi pisze Kostomarov:

„Jeden kozak dla pociechy wetknął małego chłopca na pikę, drugi wyrwał dziecię z objęć przekłutej matki i rozbił je o ścianę“.

Napisał wrześnie, że „Polacy śladem swych ojców i dziadów nie lubieli dawać na potrzeby rządowi swojemu“.

Nie wesołe to rzeczy, ale warto wiedzieć, co wróg o nas pisał

Uruchomienie obrotu oszczędnościowego PKO w Poznańskim i na Pomorzu.

Od dnia 1 lipca urzędy pocztowe woj. Poznańskiego i Pomorza rozpoczęły przyjmowanie i wypłacanie wkładów na książeczki oszczędnościowe Pocztovej Kasy Oszczędności. W ten sposób obrót oszczędnościowy objął wszystkie urzędy pocztowe Rzeczypospolitej polskiej od Wilna do zachodnich kresów Państwa polskiego. Właściciel książeczki może obecnie podnosić i wpłacać pieniądze w każdej miejscowości Polski posiadającej urząd pocztowy.

PKO w obrocie oszczędnościowym skupiła dotychczas 65.000 uczestników, którzy posiadają wkładów na sumę z górą 5 miliardów marek. Wprowadzenie tego obrotu w prastarej dzielnicy Polski wpłynie zapewne na znaczny przyrost oszczędzających i oszczędności. A jest to w Polsce bardzo potrzebne.

Odpowiedź

na interpelację posła Wasilewskiego i tow. w sprawie niesprawiedliwego wymiaru daniny w Poznańskim.

Wobec upływu trzydziestodniowego terminu odpowiedzi na interpelację posła Wasilewskiego i tow. w sprawie niesprawiedliwego wymiaru daniny w Poznańskim, nadesłaną pismem Pana Marszałka z dnia 28 marca 1922 r. Nr. 255 mam zaszczyt zakomunikować, że Rząd udzieli na nią odpowiedzi z pewnem opóźnieniem, ponieważ dochodzenia zarządzone przez zainterpelowanego Pana Ministra nie zostały jeszcze ukończone.

Prezydent Ministrów:
(—) Ponikowski.

Z Ruchu Organizacyjnego. Z pow. krotoszyńskiego.

W Dobrzycy odbyło się walne zebranie P. S. L., na którym obrano nowy zarząd. Na przewodniczącego wybrano p. St. Chrobot z Olesia, na zastępcę p. Jana Mikołajczyka z Strzyżewa, na sekretarza St. Mikołajczyka, na zast. sekr. J. Bierniata z Dobrzycy. Skarbnikiem został nadal. p. Nepomucyn Mikołajczak. Mężami zaufania na poszczególne wsie zostali wybrani: na Strzyżew p. Kaczmarek, na Olesie — W. Rytter, na Klanowo — A. Klauze, na Sośnicę — p. Gierdalski, na Izbiczo — p. Kaczmarek, na Dobrzycę — p. Paterek.

Praca u nas wzmaga się z dnia na dzień, nasi włościanie już zrozumieli, że organizować się trzeba i choć Chłdecy ciągle się tu kręcą, a sprzyja im miejscowy ks. proboszcz, mimo to przyjdą, pogadają, my wysłuchamy jak przystało na prawdziwych a nie malowanych chrześcijan i odchodzą z kwit-

kiem, nawet na członków się nikt nie zgłasza. Bo i jakże może się kto zgłosić — kiedy zamiast przyjsz przedstawić swój program, co robili, jak Państwo w potrzebie ratowali, co ich posłowie w Sejmie zrobili, to obrzucają błotem „po chrześcijańsku” inne stronnictwa, a szczególnie P. S. L. z czego my wnosimy że jest najpotężniejsze i najwięcej się go boją. To nas nawet pobudza i jest podniecią do pracy, do której zabieramy się z zakanami rękawami. St Chrobot.

Z powiatu pleszewskiego.

P. S. L. urządziło wiec 9 lipca w Czerminie, na którym zebrani członkowie powzięli następującą rezolucję:

Zebrani domagają się i żądają, aby Urząd Ziemi niebawem przystąpił do parcelacji domeny w Czerminie w powiecie pleszewskim, albowiem wieś ta zamieszkała jest przeważnie przez drobnych rolników.

Zebrani żądają aby parcelacja nastąpiła sprawiedliwie, nie niszcząc przytem przemysłu jak cegielni i innych fabryk.

Krysztosiak, prez. J. Sobczak, sekr.

Z powiatu wrzesińskiego.

Dnia 2. 7. odbył się wiec P. S. L. w Gozdowie. Przewodniczył prezes pow. p. Kubczak.

O sytuacji wewnątrz Państwa i polityce zagranicznej. O reformie rolnej i sprawach bieżących mówił bardzo rzeczowo p. Dr. Michałkiewicz z Poznania. Na cześć Naczelnika Państwa, prezesa Witosa i posłów ludowych wzniesiono trzykrotnie okrzyk „niech żyje” poczem wiec zamknięto.

Po wiecu odbyła się zabawa ludowa w ogrodzie p. Królówczyka. Razno i wesoło bawiono się dopótna w noc.

Z Powiatu kościańskiego.

Zebranie P. S. L. w Lubinie. Ponieważ wybory do sejmiku pow. w naszym okręgu zostały unieważnione a następne odbędą się dnia 16 lipca, przeto było to zarazem zebranie przedwyborcze. Po referacie wygłoszonym przez prezesa p. Sobiecha z Czarkowa wywiązała się długa dyskusja, w której zabierali głos pan Szlaczynski z Rębina, który przedstawił działalność poszczególnych partyj, działających na zgubę P. S. L. dalej p. Mikołajczyk z Lubina i p. Pluciniak z Bielewa. Po długiej a wyczerpującej dyskusji p. prezes wiec zamknął.

Poczem zebrani odśpiewali hymn „Boże coś Polskę”.

W niedzielę dnia 10 lipca odbyło się zebranie włościan P. S. L. w Łagowie. Ponieważ w naszej okolicy ciadecy rozpoczęli swą krecią robotę jadąc od wsi do wsi i bałamucając nasz lud przeto p. Gogół wygłosił dłuższy referat zastanawiając się jakby

zaradzić tej niby „chrześcijańskiej” niecnej robocie. Wywiązała się potem długa i ożywna dyskusja w której zabierali głos p. Gorynia z Nowego dworu, p. Długi z Gierlachowa i p. Scilcz z Bierzyna. Późno w wieczor zebranie zakończono odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę”.

Obrót oszczędnościowy Pocztovej Kasy Oszczędności został z dniem 1 lipca br. wprowadzony w urzędach pocztowych woj. Poznańskiego i Pomorskiego.

Książeczkę oszczędnościową PKO wyda na żądanie najbliższy urząd pocztowy. Pierwszy wkład wynosi najmniej mk, 20.-.

Każdy urząd pocztowy w Polsce przyjmuje i wypłaca wkłady. Całkowita suma wkładów jest oprocentowana w wysokości 3 od sta rocznie.

Właściciel oszczędności żadnych podatków z tytułu posiadanych oszczędności i pobieranych procentów nie płaci. Za zwrot wkładów do rąk właściciela ręczy Państwo.

Każdej chwili w którymkolwiek urzędzie pocztowym można podnosić sumy dowolne do 5,000.- marek dziennie. Wyższe sumy wypłacane są po wskazaniu z urzędu pocztowego, w którym wypłata ma nastąpić.

Każdy kto pragnie ustrzedz posiadaną gotówkę przed złodziejem lub pożarem, oraz mieć od niej dochód, winien co rychlej złożyć ją w najbliższym urzędzie pocztowym.

Szczegółowych informacji udziela Pocztowa Kasa Oszczędności w Warszawie, pl. Napoleona 10.

Korespondencja z P. K. O. wolna jest od opłat pocztowych.

Składki na cele organizacyjne.

Zebrane przez p. Gubańskiego w Bodzewku pow. gostyński: J. Gubański 100, Ig. Ratajczak 100, T. Kryskowiak 100, A. Kowalewski 100, B. Michałak 100, Ag. Kryskowiakowa 200, Fr. Kryskowiak 20, K. Ratajczak 100, Fr. Jędzia 20, J. Konarski 100, P. Wiekliński 20, J. Szymański 50, J. Tomczak 20, J. Górski 50, Razem 1080 mk.

Zebrane przez p. K. Sobaszkiewicza w Graboszewie, Młodziejewie, Chwałobogowie, i Kościankach pow. wrzesiński: J. Hulewicz 2000, R. Matuszewski 500, Sz. Wolniak 500, Ig. Stepczyński 100, J. Majerowicz 200, L. Romecki 300, W. Maciejewski 500, St. Banasik 100, J. Swinka 100, K. Sobaszkiewicz 300, T. Marciniak 10, W. Urbaniak 500, Ig. Córny 100, W. Górny 100, St. Paszczak 100, J. Krotofil 100, M. Krotofil 100, J. Skorniak 150, W. Swinka 200, W. Nowaczyk 200, H. Głodkowski 200, W. Radziński 100, Wojciechowski 200, Sotkiewicz 100, Razem 6950 mk.

Zebrane od członków koła P. S. L. w Siemianicach pow. kępiński: 3,000.- mk.

Zebrane przez p. p. W. Jankowskiego i P. Mikołajczaka w Oporówku pow. leszczyński: W. Jankowski 100, W. Patelka 200, St. Musielak 100, W. Komisarz 100, P. Mikołajczak 100, A. Dolata 150, W. Brodziak 100, A. Staszkievicz 20, Ig. Rosik 20, W. Wieklik 100, M. Klonowski 100, K. Kowalczyk 100, W. Paszek 200, P. Suchanek 100, P. Ratajczak 300, J. Matecki 100, W. Piotrowiak 50, St. Bartkowiak

100, M. Majchrzak 20, St. Staszkievicz 50, J. Janowicz 200, Razem 2 310 mk.

Zebrane przez p. Fr. Juskowiaka w Oporowie pow. leszczyński: Fr. Juskowiak 100, A. Machowiak 100, St. Juskowiak 100, J. Chudziński 30, J. Stróżyński 20, T. Dutkowiak 100, Fr. Nowacki 20, A. Konieczny 100, J. Pomykała 20, A. Dwornik 20, Ig. Kaczmarek 100, J. Pawlak 20, J. Dwornik 30, St. Nowacki 100, St. Biegała 20, P. Giera 100, W. Subert 100, Razem 1080 mk.

Zebrane przez p. Fr. Kaczmarka w Mierzowie pow. leszczyński: Fr. Dud 100, W. Gubański 100, M. Skorupka 100, Fr. Kaczmarek 100, J. Smektała 100, A. Chudziński 100, A. Pierzchała 100, Fr. Sikorski 100, Ig. Tomkowiak 100, J. Florowski 100, M. Smektała 100, Razem 2 180 mk.

Zebrane przez p. Bączaka w Szemborowie Chwałkowicach, Otocznie Sedziwojewie, pow. wrzesiński: J. Manuszak 100, W. Jalozyński 1000, M. Predkowski 340, K. Jerzak 400, A. Machiński 855, J. Machiński 200, E. Iglinski 50, W. Kołodziejczak 165, W. Dębicki 350, L. Dębicki 350, M. Kasprzowicz 150, Fr. Jalozyński II. 50, M. Ochotny 50, W. Sześciak 400, L. Zamiara 50, K. Jalozyński 50, St. Bączak 100, Fr. Bosacki 1050, J. Michalak 850, St. Kucza 100, J. Czech 200, K. Nowakowski 50, W. Raczynski 350, Wysocki 400, T. Mysza 50, M. Mysza 350, Głębicki 150, Patszyk 350, L. Kołodziejczak 500, E. Kołodziejczak 300, M. Sześciakowa 350, Razem 9 210 mk.

Zebrane przez p. Frackowiaka w Pieczkowie pow. średzki: J. Stasiak 60, A. Rejman 300, L. Pakulski 100, Fr. Pisarczyk 20, St. Sobczak 50, M. Twardowski 100, B. Mizerka 100, A. Budasz 1000, A. Poch 100, Fr. Urbaniak 100, M. Mazurkiewicz 30, J. Psyk 800, S. Dudziak 150, L. Szybiak 100, W. Gałazka 100, Sz. Hyżorek 40, K. Wolkowiak 100, P. Osiński 100, W. Andrzejczak 100, A. Pańczak 50, J. Orzechowski 30, J. Frackowiak 200, J. Stępnik 1000, Fr. Matuszak 300, K. Zalas 200, J. Skrzypczak 150, W. Matela 100, J. Ziety 100, Fr. Durczak 40, B. Mażwa 20, Sz. Janicki 100, J. Dzubała 100, J. Gierszał 100, Józef Ziety 200, J. Lisiak 20, A. Piątkowski 100, J. Kowalska 100, Fr. Nowaczyk 20, S. Litke 100, J. Pietrzak 100, M. Juszczyński 100, K. Strugała 100, Fr. Banaszak 500, M. Kosmowska 100, K. Orzechowski 100, A. Bezler 100, Ig. Rudka 100, T. Andrzejczak 30, J. Antkiewicz 20, T. Lisiak 150, St. Szubert, 200, L. Zawitaj 50, J. Dębiński 50, J. Ławniczak 100, Razem 8 230 mk.

Baczność prezisi powiatu rawickiego.

Obór Komisji Wyborczej na powiat rawicki odbędzie się 29. 7. w Sobiałkowie w domu prezesa powiatowego o godz. 2 popoł. Uprasza się wszystkich prezesów i radę powiatową o punktualne i liczne przybycie.

Zarząd powiatowy
Strugała.

ZEBRANIA P. S. L.

Dnia 13 sierpnia w niedzielę. Zaraz po nabożeństwie odbędzie się wiec w domu parafjalnym w Czerminie pow. Pleszewski.

Dnia 15 sierpnia odbędzie się wiec pod gołym niebem zaraz po nabożeństwie w Dębnie pow. jarociński.

Walne zebranie Banku Włościańskiego parcelacyjnego wzajemnej pomocy odbędzie się w niedzielę 30 lipca w So-

białkowie o godz. 3 po poł. w domu p. Strugały. O liczny udział członków i z powiatów sąsiednich prosi.
Zarząd.

Witkowo : Dnia 30. lipca, w niedzielę, zaraz po nabożeństwie odbędzie się duży wiec P. S. L. na sali p. Goduzkiewicza. O liczny udział członków prosi

Stróżyński
prezes powiatowy.

Wijewo pow. Icszczyński: Wiec P. S. L. odbędzie się 6. sierpnia.

Janowo pow. Środa: Zebranie P. S. L. odbędzie się w Janowie u gosp. Jakubowskiego w niedzielę 30 lipca o godz. 3 popoł.

Uprasza się o liczne przybycie.
Wawrzyn Szymkowiak I, prezes.

Do abonentów „Piasta“.

„Piasta“ od dwóch tygodni nie wysyłamy, ponieważ nie będzie nam nadsyłano. Postaramy się, aby nam dalej nadsyłano.

Włościański Dom Handlowy.

w **Sobiałkowie** pow. **Rawicki**, zakupuje i sprzedaje zboże wagonowo, płacąc ceny rynkowe.

Uprasza się Włościan o popieranie Włościańskiego Domu Handlowego w Sobiałkowie, jakoprzejawu samodzielności w sprawach handlowych ludu polskiego.

Do korespondencji z Włościańskim Domem Handlowym, dotyczącej informacji wszelkiego rodzaju, należy dołączyć znaczek pocztowy na odpowiedź.

Za prędką i rzetelną obsługę ręczy
Jan Strugała.

Obrońca St. Międalewicz

specjalista dla spraw kryminalnych, odznaczony dyplomem honorowym,

w **Lesznie**, **Nowy Rynek 35**, udziela ubogim Rodakom w kraju i za granicą bezpłatnej pomocy prawnej.

Sztuczne nawozy,

jak
Superfosfat, Kainit, Sole potasowe, Tomasówkę, Wapno.

oraz
drzewo opałowe
pierwszej klasy
węgiel górnosławski
poleca hurtownie i detalicznie
Włościański Dom Handlowy
JAN STRUGAŁA.
Sobiałkowie, pow. **Rawicki.**

Uwadze Pań i Panów!

Dla czego przepłacacie, kupując bieliznę nie w fabryce???

Przy naszym fabrycznym składzie różnych towarów, zefirów i płócien posiadamy własną pracownię bielizny wszelkiego rodzaju. Wyróżnia się bielizna nasza efektywnym wykończeniem i szyje się z najlepszych materiałów. Modele wiedeńskie. Chcąc dać możność każdemu mieć tanio, dobrą i efektowną bieliznę postanowiliśmy sprzedawać takową nie tylko sklepom lecz i prywatnym osobom (nie mniej 3 koszule) wysyłając także do innych miejscowości, gdzie tylko znajduje się Urząd pocztowy, po cenach fabrycznych, co stanowi różnicę 30% w stosunku do cen sprzedanych innych sklepów.

1) **Koszul męskie** letnieienne „sportowe“ z mankietami z dobrego zefiru kolorowe i białe w najmodniejsze desenie i paseczki z kołnierzykami po mkp. 2.950 za sztukę. Takie koszule z oryginalnego francuskiego zefiru z kołnierzykami po mkp. 4.200.

2) **Koszule nocne** męskie (modne) dekolowane z dobrego madepolamu po mkp. 3.600 i 3.800 za sztukę.

3) **Kalesony męskie** z żyrardowskiej dymki we wszystkich rozmiarach po mkp. 2.200 gatunek wyższy mkp. 2.500.

4) **Koszule męskie** kolorowe cieżkie trykotowe dla każdej pory roku systemu „Jaegera“ po mkp. 2.800. Takie kalesony po mkp. 3.500.

5) **Koszule damskie** dzienne i nocne zagraniczne z koronkami i wstawkami po mkp. 3.200.

6) **Reformy damskie** białe, czarne i kolorowe po mkp. 1.200 za sztukę.

7) **Spódniczki** (halki) białe batystowe z koronkami po mkp. 3.000 i 4.000.

8) **Chusteczki** białe do nosa z szwajcarskiej weby: męskiej po mkp. 4.500 i 5.800 damskie po mkp. 3.500 i 4.500 za tuzin.

9) **Skarpetki** męskie wysokiego gatunku nadzwyczaj trwale czarne i kolorowe po mkp. 5.000 7.000 i 9.000 za tuzin.

10) **Pończochy** damskie we wszystkich kolorach po mkp. 8.000 10.000 i 15.000 za tuzin

11) **Prześcieradła** (2 metry długości) szerokości naturalnej w dobrym gatunku po mkp. 3.200 i 3.500.

12) **Obrusy białe** wysokiego gatunku na 6 osób po mkp. 3.750.

13) **Ręczniki białe** wyrób wafłowy bardzo trwale w praniu po mkp. 850.

14) **Kołnierzyki** pikowe męskie zagraniczne ostatnich fasonów po mkp. 250 za sztukę.

15) **Ubranka dzieciinne** trykotowe kompletne (spodenki i bluski) wszystkich kolorów po mkp. 2.500. Przy zamówieniach należy podać wiek dziecka. Przy zamówieniach na koszule męskie prosimy o podanie numeru kołnierzyka. Za przesyłkę i opakowanie dolicza się mkp. 800 niezależnie od sumy zamawianej. Zamówienia wysyłamy natychmiast (nawet bez zadatku). Zamówienia prosimy adresować:

Do działu bieliźnianego Warszawskiej Spółki Manufakturowej,
Warszawa, ul. Jasna 18-20 (Tel. nr. 243 - 80 i 171 - 28).

P. S. Przyjezdnych do Warszawy prosimy o łask. odwiedzenie nas.

Uwaga: Kupującym u nas dajemy następującą gwarancję: Wrazie nieodpowiedniego towaru przyjmujemy takowy z powrotem i zwracamy pieniądze w przeciągu 14 dni.

✕ Węgiel Górnosławski ✕

we wszelkich gatunkach, również koks hutniczy,
∴ tylko hurtownie wprost z kopalń ∴
p o l e c a

R. Gajewski i Ska.

PLESZEW (W. Ks. Poznańskie) ul. Wojciecha 9.

∴: Telefon 57 ∴:

== Dla Kółek Rolniczych dogodne warunki. ==

Szanownych członków naszego

Rolnika Spółdzielczego

prosimy o łaskawe odebranie książek udziałowych.

Rolnik Spółdzielczy -- Kępno.

Sp. z. z ogr. por.

W. Kaczor.

M. Taborski.

Wyciąć — Zachować!!! Najtaniej — bo w podwórzu!!

Tak twierdzą Ci, co się przekonali i kupili u nas, gdyż my prowadzimy konkurencję, i sprzedajemy po cenach najniższych, a głównie, że wysyłamy za zaliczeniem, bez zadatku. Pieniądze płaci się przy odbiorze.

Uwaga!! Za nieodpowiedni towar zwracamy pieniądze w ciągu 14 dni.

Posiadamy na składzie piękny duży wybór, a mianowicie:

Materiały męskie i damskie:

1. **3 Metry** najnowszego materiału na ubranie, gładkie we wszystkich kolorach po 5600 Mk. za cały garnitur.
2. **3 Metry B.** materiał „Caro” gatunek Łódzkich fabryk, w kratkę we wszystkich kolorach po 9000, 11000 i 13500 Mk. za cały garnitur.
3. **3 Metry C.** materiał „Elegant” najlepszego gatunku, czysto-wełniany po 14500, 16500 i 22000 Mk. za cały garnitur.
4. **3 Metry** boston granatowy lub czarny po 13500, 17000, 21000 i 24000 Mk. za cały garnitur.
5. **Kupony na spodnie** gładkie, w paski lub kratki po 6000, 7700 i 9000 Mk. za kupon.
6. **Materiały na palta** „Velour” najmodniejsze jasne i ciemne kolory po 7100, 9000 i 10000 Mk. za metr.
7. **Materiały na palta** męskie demisezonowe jesienne w najmodniejszych kolorach jasne i ciemne (po lewej stronie kraty) po 14500, 18500 i 22000 za cały kupon na palto.
8. **Materiał „Covercot”** w dobrym gatunku, jasny i ciemny na kostjmy damskie i palta męskie po 8000 Mk. za metr.
9. **Podszewki i dodatki do ubrań.** Do każdego odcinka na ubranie dodajemy na żądanie zamawiającego, pełny komplet podszewki pod marynarkę, kamizelkę, spodnie do rękawów i kieszeni za 4000 Mk. Taki sam komplet B. w lepszym gatunku za 5000 Mk. i w najlepszym gatunku C 6000 Mk. (angielska satyna).
10. **Komplet podszewki** do spodni za 2500 Mk.
11. **Chustki jesienne** w najmodniejsze kraty pasy i gładkie ze szlakami, w różnych kolorach 165×165 cm. po 2500 i 3000 Mk. za sztukę.
12. **Chustki jesienne B.** takie same wyższego gatunku wełniane po 6000 i 7000 Mk. za sztukę.
13. **Chustki jesienne C.** najwyższego gatunku Petersburskie, krótkie frendzle po 8000, 9000 i 11000 Mk. za sztukę.
14. **Chustki zimowe** w najmodniejsze kraty, jasne i ciemne po 9000 i 11000 Mk. za sztukę.
15. **Chustki zimowe B.** wyższego gatunku „Polonia” po 12000 i 14000 Mk. za sztukę.
16. **Chustki zimowe C.** najwyższego gatunku, czysta wełna po 17000 i 20000 Mk. za sztukę.
17. **Chustki bajowe** duże, kraty i gładkie po 6000 i 7000 Mk. za sztukę.
18. **Chustki na głowę** pluszowe z Koziółkiem lub bez, w różnych kolorach po 5000 i 6000 Mk. za sztukę.
19. **Chustki na głowę** pluszowe te same większe po 7000 i 8000 Mk. za sztukę.
20. **Chusteczki do nosa** białe i kolorowe damskie i męskie po 300 i 400 Mk. za sztukę.
21. **Chusteczki do nosa** batystowe białe i kolorowe, damskie i męskie po 400, 500 i 600 Mk. za sztukę.
22. **Kapy na łóżka** kolorowe po 5000, 6000 i 9000 Mk. za sztukę.
23. **Kapy satynowe na łóżka** po 10000 i 15000 Mk. za sztukę.
24. **Kołdry satynowe wataowane** bordo, niebieskie i fresa, od 15000 do 18000 Mk. za sztukę.
25. **Kołdry bajowe** gładkie i w deseniach najlepszego gatunku po 6000 i 8000 Mk. za sztukę.
26. **Kołderki bajowe** dzieciinne w pasy i figurki, niebieskie, różowe i inne po 3000 i 3500 Mk. za sztukę.
27. **Obrusy kolorowe** wielkość 6 osób po 4000 i 5000 Mk. za sztukę.
28. **Obrusy białe** wielkość 6 osób po 6500, 7000 i 9000 Mk. za sztukę.
29. **Ręczniki** wafłowe różnych wielkości po 1000 i 1200 Mk. za sztukę.
30. **Prześcieradła** gotowe 2 metrowe najlepszego gatunku po 3500 4000 i 4500 Mk. za sztukę.

Za przesyłkę i opakowania dolicza się 600 Mk.

Przy zamówieniu prosimy podać numer gatunku i cenę.

Zamówienia wysyłać na adres:

Łódzka Spółka Manufaktury
WARSZAWA, ulica Złota 37 m. 22.

Żadnego oddziału w Warszawie nie posiadamy.